

Szef FBI nie przeprosił, bo nie było za co, ale wyjaśnił

Wypowiedź szefa FBI była ogólnoludzka, uniwersalna, jak podkreśla sam Comey... i tak właśnie ją zrozumiiałam, nie cierpię tych wszystkich przepychanek narodowościowych, to ludzie mordowali ludzi! Owszem, Niemcy są odpowiedzialni za stworzenie systemu umożliwiającego eliminację ludzi, Żydów, odebranie im prawa do życia, śmierć za samo pochodzenie, Niemcy są odpowiedzialni za Holocaust, Zagładę, Shoah, ale wszystkie te narody, które też mordowały i prześladowały także są odpowiedzialne za te konkretne mordy, które przedstawiciele ich narodów popełnili, w takim stopniu, w jakim to się stało i jest faktem dokonany.

Trzeba umieć wziąć odpowiedzialność na klatę, to dowodzi dojrzałości. Ale awantury wokół książek typu "Strach" Jana Tomasza Grossa, czy filmów "Pokłosie" i "Ida" a także niemieckiego serialu "Nasze matki, nasi ojcowie" dowodzą, że społeczeństwu polskiemu daleko do dojrzałości...

Obowiązkiem intelektualistów jest tłumaczenie tych skomplikowanych spraw aż do skutku, do zrozumienia tych zjawisk i ich mechanizmów właśnie w wymiarze ogólnoludzkim, uniwersalnym, bo tylko wtedy jest szansa na uniknięcie ich w przyszłości. Politycy nie są intelektualistami, politycy zabiegają o głosy swoich wyborców. Również wielu dziennikarzy, tych na pasku polityki, mówi to, czego ogół społeczeństwa od nich oczekuje... Chór w mediach tylko to potwierdza. Były wprawdzie głosy wyważone, rozsądne (np. Wojciecha Mazowieckiego, dziennikarza Gazety Wyborczej), ale były zagłuszane przez ogólny jazgot oburzenia i domagania się przeprosin.

Chciałabym dożyć czasów, kiedy takie wydarzenia, jak wypowiedź Comeya, wywołają intelektualną dyskusję w mediach, a nie wściekłość i zaślepienie. Uważam, że dobrze się stało, że wytłumaczył swoją intencję, ale że nie przeprosił za swoje słowa. Nie było za co przeproszać. Ja jego słowa zrozumiiałam bez tłumaczenia. I - sądząc z licznych reakcji na Facebooku - nie tylko ja.

Polecam w tym miejscu książkę Philipa Zimbardo "Efekt Lucyfera"! A także "Sąsiadów", "Strach", i "Złote żniwa" Jana T. Grossa... Książki Grossa może i dyskusyjne, ale trzeba dyskutować, a nie skakać sobie do oczu i zaprzeczać faktom... Czego uczą się kolejne pokolenia z takiej postawy???

Ważne są też takie lektury jak klasyka gatunku, "Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła" Hannah' Arendt (jest w pdf w necie), a także "Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust" Daniela Goldhagena. Oraz "Dzienniki 1933-1945. Chcę dać świadectwo aż do końca" Viktora Klemperera, niemieckiego Żyda opisującego nazizm niemal dzień po dniu z samego środka wydarzeń. Oraz tego samego autora "LTI. Lingua Tertii Imperii. Notatnik filologa". W zasadzie są to lektury obowiązkowe naszych czasów, trudne, ale trudno też bez nich mieć wyrobione zdanie na te zagadnienia.

A jeżeli nie macie czasu na tak dużo czytania, to weźcie pod uwagę moje zdanie, wyrobione na podstawie tych i wielu, wielu innych książek oraz filmów, sztuk teatralnych, dzieł sztuki, przemysłów i obserwacji, bo niczym innym się w życiu nie zajmuję.

Ważne rozróżnienie: To, co powiedział Comey, nie wpisuje się w "polskie obozy zagłady"! "Polskie obozy zagłady" to groźny mem-wirus i należy go tępić z całą stanowczością! Bo to jest fałsz! Natomiast to, że ludzie różnych narodowości mordowali, czy też wydawali na śmierć Żydów, i byli wśród nich Polacy, to jest prawda. Mylenie tych dwóch spraw jest szkodliwe dla rozumienia tego, co się wtedy wydarzyło. Choćby nie wiem co i jak w tej chwili się w telewizji mówiło! [1]

* * *

Gazeta Wybocza pisze, że Comey miał wygłosić swoje tłumaczenie, ale zablokował je Biały Dom.

Oto jego treść, podaję, żeby dotarło do jak największej ilości ludzi:

Upamiętniając 6 mln żydowskich ofiar Holocaustu, źle się wyraziłem, opisując kontekst tamtych wydarzeń. W pełni zdaję sobie sprawę, że winowajcą nie jest Polska, która została zniszczona, była okupowana, zniewolona i sterroryzowana przez NSDAP i jej licznych wspólników.

Oddanie całego koszmaru Holocaustu wymaga prawdy. A prawda jest bolesna i skomplikowana. Przemówienie wygłaszane przy kolacji nie może się stać naukową monografią uwzględniającą wszystkie subtelności i rozmaite relacje.

Powszechnie wiadomo, że Polacy chwycili za broń jako pierwsi. W 1939 r. państwo polskie było okupowane wspólnie przez Hitlera i Stalina. Rdzenni Polacy byli bezwzględnie wykorzystywani i eksterminowani przez oba te totalitaryzmy. Ich cierpienia przybladły dopiero z nadejściem Holocaustu.

Polski ruch oporu nigdy się nie poddał, a od 1939 do 1941 r. - szczególnie po upadku Francji - reprezentował jedyny z sojuszniczych narodów, który - poza Brytyjczykami - walczył i przeciwstawiał się nazistom z bronią w rękę. Do 1944 r. polska marynarka, lotnictwo i armia ponownie zorganizowały się w Wielkiej Brytanii, tworząc czwarte pod względem wielkości siły sojusznicze walczące z Trzecią Rzeszą. Praktycznie nie było polskich kolaborantów. Powstanie warszawskie z 1944 r. najlepiej świadczy o skali polskiego oporu przeciw nazistowskiemu okupantom.

Musimy pamiętać o tych wszystkich ofiarach, mając jednocześnie w pamięci wyjątkowość Holocaustu, którego istotą były masowe mordy na skalę przemysłową i determinacja, by wymordować dosłownie całą rasę. Niektórym z polskich chrześcijan i innych polskich społeczności pozwolono przeżyć - w charakterze niewolników. Tymczasem Żydzi mieli po prostu zostać zlikwidowani.

Nie można zaprzeczyć, że Niemcom zdarzało się rekrutować paru kolaborantów spośród tych właśnie zniewolonych Polaków, po to, żeby pomogli im zniszczyć żydowską społeczność. Tak samo jak zmusili garstkę żydowskich kolaborantów do pomocy w zagładzie ich własnego narodu.

Na tym polega prawdziwie zła natura totalitaryzmu, która jest mi znana aż za dobrze.

* * *

Tu zaś cała wypowiedź szefa FBI wygłoszona w Muzeum Holocaustu w dniu 15 kwietnia 2015 (kontrowersyjny fragment podaję tłustym drukiem):

BÓJMY SIĘ CZŁOWIECZEŃSTWA*

Dobry wieczór, panie i panowie. Po pierwsze, chciałbym pogratulować niezwykłym ludziom, którzy zostali uczczeni dziś wieczorem właśnie w tym miejscu. Jestem zaszczycony, że zaprosiliście mnie, abym mógł się z wami podzielić moimi przemyśleniami. Chciałbym wyjaśnić, dlaczego tak ważne jest partnerstwo FBI z Muzeum. Będę mówił krótko.

Uważam, że Holocaust to najważniejsze wydarzenie w historii ludzkości. Przy czym słowo "ważne" rozumiem na dwa sposoby. Oczywiście, jest ważne, bo było najstraszliwszym przejawem bestialstwa w historii. Takim, którego nie da się opisać słowami i którego nie sposób zrozumieć. Urodziłem się w rodzinie irlandzkich katolików w Nowym Jorku, w tym wspaniałym, wielkim i bezpiecznym kraju, jednak Holocaust zawsze mnie prześladował i długo był przeszkodą dla mojej wiary.

Jak coś podobnego mogło się wydarzyć? Jak pogodzić to, co się stało, z koncepcją miłującego Boga? Czy w ogóle z pojęciem Boga i jego roli w historii człowieka? Jak życie w ogóle może mieć sens, skoro tak wiele istnień ludzkich zostało w taki sposób unicestwionych?

Zadaję te pytania, odkąd byłem nastolatkiem. Stawiam je właściwie przez całe życie. O to samo pytałem na początku 2002 r., stojąc w Ground Zero [miejsce, w którym stały zniszczone w zamachu z 11 września 2001 r. wieżowce World Trade Center]. Zadawałem te pytania, spotykając się z niewyobrażalnym cierpieniem i poczuciem straty.

Wiem, że stawiając je, jestem w doborowym towarzystwie. W ubiegłym miesiącu, w drodze do domu z Europy Wschodniej, po raz kolejny czytałem przejmującego "Człowieka w poszukiwaniu sensu" Viktora Frankla, w którym próbuje on odnaleźć sens w cierpieniu i w miłości.

Cofając się o wiele bardziej w przeszłość, jeszcze zanim studiowałem w college'u nauki religijne, przypominam sobie "głos z wichru" w Księdze Hioba, strofujący nas za stawianie pytania: "Dlaczego?". "Jak śmiesz?" - wydaje się mówić ów głos. "Nie twoją sprawą jest pytać, nie twoją sprawą jest wiedzieć".

A jednak, podobnie jak wielu z nas, pytam. I nadal nie wiem.

Coś jednak wiem: to, że naszym obowiązkiem, naszą powinnością jest zapewnienie, żeby z niewyobrażalnego zła narodziło się coś dobrego.

A jednak uważam, że to nasz obowiązek - bez względu na to, skąd pochodzimy, jakie mamy przekonania filozoficzne czy religijne. Naszą powinnością jest niezgoda na to, żeby zło zatriumfowało. Niezgoda na to, żeby trwało. Abraham Lincoln, mówiąc o niewyobrażalnym bólu i stracie, przekonywał, że konieczne jest, "byśmy podjęli silne postanowienie, że polegli nie zginęli na próżno".

To nasze postanowienie bynajmniej nie usprawiedliwia straty. Jednak nie możemy się poddać, póki żyjemy. Jest tak wiele sposobów walki ze złem. Dziś na tej sali jest mnóstwo osób, które z tej właśnie walki uczyniły dzieło swojego życia. Niektórzy robią to służbą publiczną, obejmującą rzeczywistą, fizyczną walkę ze złem; inni - innymi rodzajami służby, jak choćby uczeniem świata o tym, co się wydarzyło, uczeniem świata prawdy.

Część tego, czego uczycie, to właśnie drugi powód, dla którego wierzę, że Holocaust jest najważniejszym wydarzeniem w historii świata. Był - jak wspomniałem kilka minut temu - najstraszliwszym przejawem bestialstwa. Był też jednak najbardziej przerażającym przejawem człowieczeństwa - naszej skłonności do zła, skłonności do moralnego upadku.

To dlatego wymagam od każdego nowego agenta specjalnego FBI i analityka wywiadu, żeby przyszli do Muzeum. Oczywiście chcę, żeby dowiedzieli się o nadużyciach władzy na skalę zapierającą dech w piersiach. Jednak zależy mi też, żeby stanęli przed czymś o wiele bardziej bolesnym i niebezpiecznym: żeby ujrzeli człowieczeństwo. Do czego jesteśmy zdolni.

Chcę, żeby zobaczyli, że chociaż na czele tej rzezi stali ludzie chorzy i źli, to jednak do tych chorych i złych ludzi dołączyli i podążyli za nimi inni - tacy, którzy kochali swoje rodziny, zanosili zupę choremu sąsiadowi, chodzili do kościoła i wspierali dobroczynność.

Dobrzy ludzie pomogli wymordować miliony. I to jest najbardziej przerażająca ze wszystkich lekcji - ta, która mówi, że to nasze człowieczeństwo sprawiło, iż poddaliśmy nasz indywidualny osąd moralny grupie, ryzykując, że przejmie go zło. Że zostanie zastraszone przez władzę. Że zostaniemy przekonani niemal do wszystkiego.

Mordercy i ich wspólnicy z Niemiec, Polski i Węgier, i tak wielu, wielu innych miejsc, uważali, że nie robią niczego złego. Wmawiali sobie, że robią to, co trzeba, co muszą zrobić. Właśnie tak postępują ludzie. I właśnie to powinno nas naprawdę przerażać.

To dlatego wysłałam naszych agentów i analityków do Muzeum. Chcę, żeby spojrzeli na nas i zdali sobie sprawę z naszej zdolności do racjonalizacji i moralnego upadku. Chcę, aby wyszli z tego wspaniałego muzeum, ceniąc ograniczenia i podział władzy, restrykcje wynikające z rządów prawa, niewygody, jakie przynosi wolna i tętniąca życiem prasa. Chcę, żeby zrozumieli, że to wszystko jest niezbędne do sprawdzania nas, właśnie z powodu tego, jacy jesteśmy. Dziś musimy te ograniczenia budować, rozumieć i pielęgnować, tak żeby kiedyś mogły nas ocalić. To jedyna ścieżka do odpowiedzialnego sprawowania władzy.

Dziękuję więc wszystkim zebranych na tej sali. Ludziom, którzy zdecydowali się poświęcić życie zapewnieniu, że zło nie zatriumfuje. Sprawiacie, że jesteśmy lepsi, i za to wam - w imieniu FBI - dziękuję.

tł. Marta Urzędowska, tekst jest tłumaczeniem oryginału przemówienia zamieszczonego na stronie internetowej www.fbi.gov